

Juliusz Leszczyński

Opłaty za czynności zespołów adwokackich : uwagi na tle praktyki

Palestra 27/7(307), 7-9

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JULIUSZ LESZCZYŃSKI

OPLATY ZA CZYNNOŚCI ZESPOŁÓW ADWOKACKICH (Uwagi na tle praktyki)

Przedmiotem rozważań autora są stawki wynagrodzeń za czynności zespołów adwokackich, przy czym autor poddał krytycznej analizie przepisy obowiązujące w tej materii.

1

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 31.XII.1981 r. w sprawie opłat za czynności zespołów adwokackich (Dz. U. z 1982 r. Nr 1, poz. 9) uchyliło rozporządzenie z dnia 23.XII.1980 r., regulujące ten sam problem. Minęła już więc rocznica obowiązywania nowych stawek wynagrodzenia adwokackiego, czas zatem, aby ocenić je krytycznie z punktu widzenia praktycznego stosowania go w życiu.

Nowa „taksa” powstała w okresie burzliwych przemian i wydarzeń w naszym kraju. Była ona koniecznością ze względu na to, że poprzednie rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości nie załatwiło powyższego problemu w sposób zadowalający kogokolwiek, zwłaszcza że nie bardzo wiadomo, jakim celem miało służyć. Skoro bowiem od adwokata wymaga się pod rygorem najsurowszych sankcji dyscyplinarnych rzetelności i etyki w kwestii m.in. rozliczeń finansowych z klientem, to również i same stawki za wykonywane przez tego adwokata czynności, niejednokrotnie wymagające nie tylko fachowej wiedzy, ale także olbrzymiego nakładu pracy, powinny być wynagradzane stosownie do tego wysiłku i poziomu wiedzy. Nie powinny one oscylować w granicach tylko symbolicznych ani też przewyższać w stopniu oczywistym faktycznego nakładu pracy i wysiłku osoby wykonującej usługę. Należy stwierdzić, że dotychczasowe przepisy w tej mierze lekcewały wielokrotnie te zasady przez symboliczne częstokroć określenie wynagrodzenia adwokackiego w wielu wypadkach. Ponieważ adwokat w zasadzie nie ma prawa odmówić wykonania żądanej przez klienta usługi, stawiało to większość adwokatów w sytuacji przymusowej. Musieli oni traktować prowadzenie wielu spraw — z góry nieopłacalnych — jako tzw. dopust boży. Oczywiście tego rodzaju sytuacja była nie tylko daleka od doskonałości, ale wręcz urągała wszelkim zasadom etyki i słuszności. Nikt rozsądny nie spodziewa się przecież, aby w naszych warunkach ustrojowych adwokat stał się kapitalistą, ale z drugiej strony nikt nie ma prawa zmuszać go do pracy ponad siły w zamian za wynagrodzenie nierealne.

Wielu adwokatów starszego pokolenia wspominało okres międzywojenny, w którym podstawową zasadą obliczania wynagrodzenia adwokackiego była dobrowolna umowa adwokata z klientem, a jeśli przepisy obowiązujące w tej mierze ingerowały wówczas przez ustalenie wyłącznie dolnej granicy honorarium, to jedynie po to, aby ochronić ogół adwokatów przed nieuczciwą konkurencją. Liczyły się wówczas przy ustalaniu honorarium takie zasady, jak nakład pracy, wiedza fachowa, zdolności i popularność adwokata. Zatajanie faktycznych dochodów (co miało miejsce w wyjątkowych wypadkach) powodowało jedynie jako skutek sankcje natury finansowej w postaci stosownych represji ze strony władz finansowych, przewidzianych za uchylanie się od podatku.

W okresie powojennym — nie bardzo wiadomo z jakich przyczyn — uznano, że powyższe zasady rzekomo kolidują z założeniem ustrojowym, i wprowadzono wówczas rygory obowiązujące siłą bezwładu do chwili obecnej. Można się poważnie zastanawiać, czy tego rodzaju rozstrzygnięcie jest słuszne i czy przynosi ono więcej szkody niż pożytku, nie tylko zresztą adwokatom, ale i klientom. Nie potrzeba zbyt szeroko

udowodniać, że wykonanie usługi przez adwokata przeciążonego pracą i mniej sprawnego umysłowo będzie gorsze aniżeli przez adwokata prowadzącego mniej spraw, za to lepiej opłaconych. Jeśli chodzi o problem ochrony klienta przy pomocy „taksy” adwokackiej określającej maksymalne wynagrodzenia, to na dobrą sprawę w grę mogłyby wchodzić niektóre kategorie spraw lub osób, jak np. sprawy ze stosunku pracy, sprawy emerytów i rencistów, osób korzystających ze zwolnienia od opłat sądowych, osób niepełnosprawnych, sprawy alimentacyjne itp. Osobiście nie widzę żadnych szczególnych powodów do preferowania złodziei, oszustów lub chuliganów przez określenie maksymalnych stawek wynagrodzenia za obronę tej kategorii osób (i to maksimum w granicach faktycznego minimum). Podobnie przedstawia się sytuacja w niezwykle trudnych i pracochłonnych sprawach majątkowych, w których adwokat do niedawna mógł otrzymać „zawrotne” wynagrodzenie w wysokości 3.000 zł brutto! Tego rodzaju sytuacja nie mogła być uznana za zdrową i logicznie uzasadnioną. Podkreślić również należy, że adwokaci przez omawiane rozporządzenia byli dziwnie zrównani. Wiedza, talent, kwalifikacje naukowe, solidność czy popularność adwokata przy obowiązujących sztywnych stawkach wynagrodzeń — miały bardzo ograniczone znaczenie praktyczne. Mogły one co prawda dostarczać adwokatowi o wyższych kwalifikacjach niż przeciętne więcej spraw i klientów, ale działo się to kosztem nadmiernych wysiłków ze strony adwokata.

Nowe rozporządzenie w zasadzie zachowało niezdrowe założenia, o których była mowa poprzednio, z tą jedynie zmianą, że złagodziło w pewnym stopniu niektóre anomalie. Przede wszystkim z uznaniem należy stwierdzić, że zgodnie z § 5 ust. 1 rozporządzenia wynagrodzenie zespołu może być podwyższone, nie więcej jednak niż o 50%, w sprawach o szczególnie skomplikowanym charakterze bądź wymagających wydatnie zwiększonego nakładu pracy lub szczególnego poziomu kwalifikacji adwokata występującego w sprawie. Przywrócenie tego rodzaju przepisu uelastycznienia nieco „taksę”, lecz warto w tym miejscu przypomnieć, że obowiązujące w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych przepisy zezwalały na podwyżkę w tego rodzaju sprawach honorarium przez kierownika zespołu do 100%. Zwrot w słusznym kierunku był więc dość nieśmiały.

Nie potrzeba szeroko uzasadniać tego, że żyjemy w okresie znacznej inflacji pieniężnej i naszą gospodarkę trudno określić jako ustabilizowaną. Jak wiadomo, w okresie inflacji pieniądze bardzo szybko tracą wartość, tj. realną siłę nabywczą. Ceny zwyżkują, ale płace rosną najwolniej. To twierdzenie odnosi się również do nowych stawek, które bardzo szybko utraciły swoją — od początku zresztą względną — atrakcyjność.

Istotną sprawą jest również nie tylko wysokość stawek wymienionych w rozporządzeniu, lecz przede wszystkim realny zarobek adwokata. Klient w zasadzie nie jest zainteresowany problemem ponoszonych przez zespół adwokacki efektywnych kosztów i wydatków, takich jak np. opłaty za czynsz, światło i ogrzewanie, wynagrodzenie pracowników zespołów adwokackich, koszty korespondencji i opłaty telefoniczne, a przede wszystkim podatki i opłaty ubezpieczeniowe na rzecz ZUS-u itp. Adwokat — na odwrót — jest jak najbardziej tymi wydatkami zainteresowany. Chodzi mu o to, aby wszelkie podatki, daniny i wydatki były jak najniższe, ale na to nie ma prawie żadnego wpływu. W efekcie wynagrodzenie adwokata wynosi 40—50% obrotu brutto. W tych warunkach przy obowiązujących obecnie stawkach średnio zarabiający adwokat zmuszony jest dokonywać olbrzymich wysiłków, aby jego obrót kształtował się w granicach około 30.000 zł, co w efekcie umożliwi mu zdobycie jedynie minimum kosztów utrzymania. Tego rodzaju stan rzeczy jest daleki od doskonałości.

Należy sądzić, że opłaty za czynności zespołów adwokackich ulegną w niedługim czasie zmianie stosownie do przepisu art. 16 prawa o adwokaturze (Dz. U. Nr 16, poz. 124), w myśl którego Minister Sprawiedliwości, po zasięgnięciu opinii Naczelnej Rady Adwokackiej, ustala w drodze rozporządzenia opłaty za czynności adwokackie w postępowaniu przed organami wymiaru sprawiedliwości. Ponadto art. 58 pkt 6 przewiduje określenie wysokości opłat za czynności zespołów adwokackich przez Naczelną Radę Adwokacką w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości — poza czynnościami określonymi w cyt. wyżej artykule 16 p. o a.

Nie sposób omówić wszystkich najważniejszych przepisów cyt. rozporządzenia pod względem ich słuszności i zgodności z życiem. Z tych przyczyn chciałbym poświęcić nieco uwagi jedynie problemom w moim odczuciu najważniejszym.

Przed wszystkim w dalszym ciągu — wbrew powszechnym postulatom adwokatury — w obowiązującym rozporządzeniu nie została rozwiązana sprawa dodatków za terminy dodatkowe w sprawach cywilnych. Jak powszechnie wiadomo, tego rodzaju sprawy trwają niejednokrotnie, bez winy pełnomocników stron, całe miesiące, a niekiedy nawet lata. Skoro więc rozporządzenie przewiduje, najzupełniej słusznie, specjalny dodatek w sprawach karnych (§ 23), to trudno uznać za słusne niezastosowanie tego dodatku w odniesieniu do wszelkiego rodzaju spraw, a w szczególności do spraw cywilnych. Trudno jest też poważnie zakładać, że adwokaci-cywilści, będąc skuszeni tym dodatkiem, zaczną celowo odraczać, przewlekać sprawy, a sądy będą tak dalece liberalne, żeby ów „niecny proceder” cierpliwie tolerować.

Wynagrodzenie w tzw. sprawach drobnych pozostało w dalszym ciągu niemal symboliczne. Dotyczy to nie tylko spraw cywilnych o niewielkiej wartości przedmiotu sporu, lecz także pracochłonnych spraw o eksmisję z lokalu mieszkalnego, spraw o nabycie spadku, niejednokrotnie bardzo znacznego, niektórych spraw karnych, a także obron przed kolegiami karno-administracyjnymi. Zdumiewa również i to, że udzielenie zwykłej porady prawnej kosztuje niejednokrotnie więcej niż ogół czynności karnych w dochodzeniu, a niewiele odbiega od wynagrodzenia za prowadzenie drobnej, lecz pracochłonnej sprawy cywilnej. Adwokatowi w tego rodzaju sprawach opłaci się bardziej udzielić porady prawnej i opracować pozew lub wniosek, aniżeli podejmować się prowadzenia całej sprawy za niższe wynagrodzenie. Te symboliczne stawki wynagrodzeń kolidują szczególnie jaskrawo z wysokością opłat sądowych.

Powazne zastrzeżenie budzi też brzmienie § 9 rozporządzenia. O ile zgodzić się należy z tym, że wszelkie opłaty z tytułu wynagrodzenia adwokackiego powinny być wypłacane bezpośrednio do kasy zespołu adwokackiego, o tyle zasada ta w odniesieniu np. do opłat sądowych, zaliczek na biegłych, kupna znaczków opłaty skarbowej lub sądowej — budzi powazne zastrzeżenia. Tak więc np. adwokat, który musi zakupić opłatę sądową w wysokości 50 zł, zmuszony jest wypisać dyspozycję finansową i uzyskać akceptację kierownika zespołu zezwalającą na wypłatę tej kwoty, a kasjer zespołu wypisać aż dwa kwity: dowód wpłaty dla klienta i dowód wypłaty dla adwokata. Czy nie nazbyt wiele tej biurokracji? Czy nie warto pomyśleć o odformalizowaniu pewnych wpłat? Nie można na dalszą metę posuwać zasady braku zaufania do adwokatów aż do granic absurdu.

Konkludując: nowe przepisy złagodziły nieco poprzedni jaskrawo absurdalny stan prawny w dziedzinie stawek wynagrodzenia adwokatów za wykonywane czynności. Z drugiej jednak strony, po niecałym roku obowiązywania, przepisy te bez winy ich twórców „zestarzały się” i straciły na aktualności. Powinny one być w najbliższym czasie zmienione przy zastosowaniu wszelkich zasad rozsądku i zaufania do adwokatów.